CENA 10 GROSZY.

Rok 1. Piotrków, d. 25 Kwietnia 1915 r. № 12.

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie rb. 3. półrocz. rb. 1 kop. 50; za odnoszenie do domu kop. 15 kwartalnie.

REDAKCJA mieści się w Piotrkow. Stow. Rolniczym, przy ulicy Bykowskiej № 63.

Numer pojedynczy 5 kop.

ŻYCIE

CENA OGŁOSZEŃ:

Za wiersz lub miejsce wiersza jednoszpaltowego na 1-ej stronie kop. 40; na 4-ej str. po kop. 20.

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmuje kantor drukarni M. Dobrzańskiego przy ul. Kaliskiej № 9. od godz. 8 rano do 6 po połud. prócz świąt i niedziel.

PIOTRKOWSKI ORGAN TYGODNIOWY, WYCHODZI W NIEDZIELĘ.

Pojedyńcze numery „ŻYCIA" można nabywać w drukarni M. Dobrzańskiego, w Biurze Piotrkow. Stowarz. Rolniczego, oraz w księgarni p. Iwanickiego.

REDAKCJA NIE ZWRACA OTRZYMANYCH RĘKOPISÓW.

REDAKTOR lub jego zastępca przyjmuje codziennie, prócz świąt i niedziel, od godziny 1 do 2 po południu.

«Niczem Sybir, niczem knuty,
I cielesnych tortur ból,
Lecz Narodu duch zatruty
To dopiero bólów ból.»

Niestety, jak często te słowa wieszcza pokoju przychodzą nam na myśl, gdy wglądamy w nasze życie społeczne. Jak często ból nad bóle zatruwa nam serce, gdy spotykamy się z oznakami zgnilizny moralnej wśród naszego społeczeństwa. Jednym z takich strasznych objawów jest duch denuncjatorski, który od czasu do czasu swoją wonią trupią zatruwa nam nasze życie społeczne. Spotykaliśmy się dawniej, spotykamy się i teraz z tą zarazą moralną. Najuczciwszy człowiek, najbardziej zasłużony działacz na niwie społecznej nie może się uchronić żeby nie być obryzganym tem błotem cuchnącem. Kłamstwo i fałsz, ślepa zawiść i podłe tchórzostwo zmieszane w jednem kotle składają się na tę potrawę godną sabatowej uczty czartów i czarownic. I nie możemy twierdzić, że są to wytwory wyjątkowe, oderwane od całego życia i nie mające z niem żadnego logicznego związku. Nie, są one niestety dalszym tylko ciągiem rozdmuchanych do obrzydliwości pewnych objawów naszego życia społecznego. Są one wytworem społecznej złości i jadu, jaki się przejawia często w naszem życiu. Przejrzyjmy stosy naszej gazeciarskiej bibuły niższego rzędu, posłuchajmy co się mówi i co się pisze o przeciwnikach politycznych, posłuchajmy bodaj co się w potocznej rozmowie mówi o swoich współrodakach dlatego tylko, że są nieobecnymi i bronić się nie mogą, a znajdziemy przyczynę dlaczego ta złość społeczna wykwita czasami u ludzi stojących na najniższym poziomie moralnym w potworne objawy denucjacyi. I niewolno nam się tłomaczyć warunkami zewnętrznymi, niewolno zwalać winy na tych, którzy z tych objawów choroby ducha ciągną korzyści, ale trzeba nam się całą siłą leczyć z tej choroby. Zatrucie wewnętrzne organizmu może uleczyć tylko dbałość o wewnętrzne zdrowie i trzeba to leczenie zaczynać od początków choroby.

Starajmy się przerabiać ten jad złości, jaki płynie w naszych żyłach i powoli zatruwa nam krew, w odradzający płyn dobroci, wyrozumiałości i przebaczenia dla drobnych krzywd, jakie nas spotykają. Pomimo całą, tak nazywaną życiową mądrość, uwierzmy, iż ludzie i narody odradzają i uzdrawiają się tylko przez miłość i tylko w miłości tkwi ta wiecznie młoda i silna potęga ducha odrodzenia. A zgniłe już zupełnie części naszego organizmu nie wahajmy się odciąć jednym cięciem i odrzucić precz, jak to czyni dobry lekarz, poświęcający zepsutą część dla zdrowia całego organizmu.

Konieczne sprostowanie.

«Wojenny zeszyt czasopisma Leipziger Illustrierte Zeitung l. 33 z dnia 18 marca przyniósł na naczelnem miejscu obszerny wywód profesora dr. Aleksandra Brücknera, polaka, profesora literatury słowiańskiej na uniwersytecie berlińskim p. t. „Russen und Polen".

Profesor dr. Brückner daje tutaj pogląd na stosunki polsko-rosyjskie w czasach dawniejszych i chwili obecnej. Wspomina o zabiegach Anglji i Francji w sprawie polskiej i podnosi, że w tym kierunku bardzo czynni byli: obecny francuski minister spraw zagranicznych Delcassé i poseł rosyjski w Niszu ks. Trubeckoj.

Odnośnie do manifestu W. Ks. Mikołaja do polaków i sympatji z jaką odnoszą się sfery rządowe rosyjskie do polaków, zauważa, że polacy obietnice przyjmują chłodno, nauczeni wiekowem doświadczeniem. W związku z tem podaje prof. dr. Brückner, na podstawie wiadomostek, jakie są dalsze zamiary rosjan co do podziału Galicji na gubernje, o przyłączeniu dwóch z nich (tarnowskiej i krakowskiej) do przyszłego Królestwa, które ma się składać nadto z W. Ks. Poznańskiego, Prus Książęcych i t. d. Nie będziemy tutaj dochodzić skąd prof. dr. Brückner tych wiadomości zaczerpnął. Stanowczo jednak musimy sprostować dwa zasadniczo mylne i w najwyższym stopniu dla polaków obraźliwe twierdzenia berlińskiego profesora literatur słowiańskich.

Prof. dr. Brückner twierdzi, zgoła mylnie: po pierwsze, że w ciągu jednej nocy dokonała się rusyfikacja zajętego przez rosjan Lwowa, i że dzisiaj zmieniono już Lwów na rdzennie rosyjskie miasto.

Wobec tego mylnego wyobrażenia o położeniu we Lwowie uważamy, że będzie właściwem przypomnienie kilku ustępów z naszego wstępnego artykułu z dnia 9 b. m. p. t. „Lwów".

Pisząc o Lwowie, stwierdziliśmy na podstawie naszych najlepszych wiadomości jak następuje: „I ten właśnie uszczuplony Lwów polski zdaje dziś przed całą ojczyzną egzamin ze swej narodowej żywotności. Ze wzruszeniem czytamy nazwiska pozostałych we Lwowie naszych uczonych, którzy stojąc na wyłomie skupieni dokoła nieczynnej w tej chwili Wszechnicy Jana Kazimierza, kontynuują bez przerwy swe prace naukowe.

Z tem samem uczuciem myślimy o polskiej prasie Lwowa, która w warunkach tak straszliwie trudnych cała bez wyjątku spełnia swój zaszczytny urząd jedynego w tej chwili łącznika rozbitej opinji. Skoro tylko w ciężkim bloku stanu wojennego utworzyła się wąska szczelina dla prywatnej inicjatywy w zakresie szkolnictwa, odrazu samorzutnie powstał szereg szkół polskich—dziś już pięć szkół średnich —składając dowód, że poza ingerencją władzy obcej, szkoła w tem odwiecznie polskiem mieście, zdana na własne siły, może być tylko naszą, polską".

Lwów utworzył Komitet ratunkowy dla Lwowa i wschodniej części kraju—jego inicjatywa jest polską i skład jego polski. Samopomocy tej wspaniały przykład daje nadewszystko Rada miasta z nieopospolitym swym burmistrzem, organizując życie publiczne w chwili największego rozprzężenia, niosąc opiekę dzieciątkom tysięcy ubogiej ludności...

Dr. Rutowski nie waha się ani na chwilę afirmować głośno i dobitnie naszego prawa do roli gospodarza w mieście, naszego dobrego prawa, okupionego pracą wielu pokoleń i wielu wieków... Gdy pewna część ludności żydowskiej obrzuciła kwiatami wkraczające wojsko rosyjskie, płaszcząc się nikczemnie, gdy pewna część ludności ruskiej nie uchyliła się przed przyciągającą siłą prawosławia, jedni tylko polacy we Lwowie pozostali pod rządem zmienionym tem, czem byli i przedtem. Polskie, katolickie Wilno pozostało tem, czem było i tak samo pozostanie sobą zawsze polski, katolicki Lwów, odwieczny pomnożyciel Rzeczypospolitej".

Tak twierdziliśmy dnia 9 marca, tak twierdzimy także dzisiaj na podstawie najlepszych i zupełnie pewnych wiadomości. Jeżeli zaś prof. dr. Brückner twierdzi, że Lwów „przez noc zmieniono na rdzennie rosyjskie miasto", to wyrządza tem swojem mylnem twierdzeniem własnemu narodowi największą szkodę i minął się w karygodny sposób z prawdą. Niniejszem prostujemy z całym naciskiem twierdzenie prof. dr. Brücknera jako nieprawdziwe.

W dalszym wywodzie spotykamy jednak rzecz jeszcze gorszą. Omawiając stosunki polsko-rosyjskie, twierdzi prof. dr. Brückner, że wyraz „polak" ma w języku rosyjskim znaczenie pogardliwe (verächtlich), a wyraz „mazur"—oznacza złodzieja. Twierdzenie to jest poprostu fałszem, jest czemś, czego prof. dr. Brückner bezwarunkowo nie powinien był powiedzieć, a tem mniej w piśmie jak „Leipziger Illustrierte Zeitung" w obieg podawać. Spełniamy jako dziennik polski ciężką służbę publiczną i w ciężkich warunkach staraliśmy się zachować spokój i równowagę. Z trudem przychodzi nam jednak zachować spokój wobec krzywdy, którą wyrządza narodowi naszemu profesor uniwersytotu dr. Aleksander Brückner".

«Głos Narodu»

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE.

Z komisji Opiekuńczej Komit. Obywat. Od 1 do 15 kwietnia wydano w zakładach Komisji następujące wsparcia w naturze:

Jadłodajnia dla inteligencji wydała obiadów płatnych 644, bezpłatnych 3433, razem 4077. Jadłodajnia № 1 wydała obiadów za bonami 7196, darmo 162, dla ochron № 2 i 5, oraz dzieciom z T-wa Dobr. i Patron. 788, za pieniądze 16, razem 8162. Jadłodajnia № 2 wydała obiadów za bonami 7386, darmo 191, dla ochron № 3 i 4—535, za pieniądze 107, razem 8219. Jadłodajnia № 3 wydała obiadów za bonami 6239, darmo 103, dla dzieci 218, do aresztu 107, za pieniądze 238, razem 6905. Ogółem wydano w ciągu tego czasu 27363 obiadów, czyli przeciętciowo dziennie wypada 1844 obiady. W tymże czasie kartek na pomoc lekarską: do doktorów 71, i do aptek 61. W porównaniu z poprzednim sprawozdaniem, liczba obiadów ogólna i przeciętna zmniejszyła się wskutek nie liczenia suchej prowizji, wydanej na św. Wielkanocne.

Zarząd wieczorowych kursów dla analfabetów, mając oddany na kursy lokal dawnej szkoły miejskiej przy podominikańskim kościele, a chcąc tenże wyzyskać poza godzinami wieczorowemi, dotąd na naukę przeznaczonemi, powierzył p. Janinie Dobrzańskiej zorganizowanie bezpłatnych kursów dziennych dla małoletnich.

Lekcje mają się rozpocząć w sobotę, dnia 1 maja i będą się odbywać rano, od godziny 9 do 12-ej.

Zapisy na te kursy odbywają się codziennie przy ulicy Bykowskiej № 37 od godziny 4 do 5-ej po południu.

Zagrożona instytucja. Istnieje w mieście Instytucja nosząca nazwę Patronatu Więziennego,—celem której jest opieka materjalna i moralna nad dziećmi więźniów. Dotychczas Patronat egzystował dzięki ofiarności publicznej, teraz jednak, skutkiem opłakanego położenia ekonomicznego kraju, jego źródła dochodów wysychają, zaś potrzeby, pomimo wszelkich oszczędności, wciąż wzrastają wskutek drożyzny.

Z tego powodu Zarząd Patronatu zanosi gorącą prośbę do wszystkich życzliwych o pomoc.

Wszystko Zarząd przyjmie z wdzięcznością,—najwięcej jednak prosi obecnie o ubranie, trzewiki, bieliznę gdyż dzieci wydarły się ze wszystkiego.

Przy tej sposobności, Zarząd Patronatu uprasza osoby życzące mu pomódz o łaskawe wręczanie datków tylko za pośrednictwem Redakcji «Życia», a nie, jak to raz się trafiło, wręczać je dzieciom (w kościele),—gdyż dzieci: po pierwsze nie znają wartości pieniędzy, po drugie zaś w ten spósób mogą się nauczyć żebrać,—co oczywiście ze względów etyczno—pedagogicznych nie jest pożądane.

Wiosenne siewy powinny być już ukończone, a wielu włościan i ziemian niema jeszcze ziarna do siewu. Wiemy iż pewna część tego ziarna znalazłaby się jeszcze, ale posiadacze cenią za nie takie sumy, iż nabywca waha się czy posiać wogóle.

Tak nadmierne podnoszenie cen na ziarno do siewu jest zbrodnią, która oby się obróciła tylko przeciw tym co ją popełniają, ale, niestety, ona odbije się na wszystkich i dlatego należy nam wszystkim prześladować ją i tępić.

Potrzebujący ziarna zgłaszają się w dużej ilości do Stowarzyszenia Rolniczego, gdyby więc znalazł się kto życzący sobie odstąpić ziarno po możliwej cenie, raczy się tam zgłosić. Stowarzyszenie nie chce wcale na tej tranzakcyi zarobić, a tylko dopomódz do porozumienia się w tej tak bardzo ważnej sprawie.

W obronie drzew. Od tych którzy chodzą na spacer ku tak zwanym Budkom, dowiadujemy się smutnego faktu, że prawie wszystkie młode brzózki ponacinane są w celu wypuszczenia z nich tak nazywanego soku brzozowego. Czy ludzie, którzy to czynią, a jak nas zapewniano, należący i do inteligencyi, nie rozumieją szkody jaką tem przynoszą, stare drzewo wytrzyma choć z trudem taki upust jego krwi, młode musi ciężko chorować, a nawet często umiera. Nie powiększajmy przez nasz brak zastanowienia się, rozmiarów klęski jaka na nasz kraj spadła.

Piękny czyn. Dowiadujemy się że p. J. A., ze względu na nędzę panującą wśród ludności, ofiarował na rzecz tejże 1090 korcy kartofli, oraz 30 korcy żyta dla okolicznych miejscowości, między innemi i dla Piotrkowa, w celu podziału między potrzebujących przez miejscowe Komitety, częściowo zadarmo, częściowo po nizkiej cenie, z temi jednak zastrzeżeniem, że uzyskane od Komitetów pieniądze mają być obrócone na podtrzymanie istniejących lub utworzenie nowych ochronek dla dzieci. Ofiarodawca zastrzegł sobie szczegółowo, gdzie, ile i jakiego produktu ma być przeznaczone w każdej miejscowości dla ludności żydowskiej, wreszcie prosił c. i k. Komendę obwodową, do której zwrócił się z deklaracją swej ofiary, o udzielenie koni i pozwolenia na przewóz tych produktów, co, jak się dowiadujemy, zostało przychylnie uwzględnione.

Jak się dowiadujemy c. i k. Komenda obwodowa ofiarowała Kom. Opiekuń. miejscowego Kom. Obyw. 24 worki mąki, oraz potrochu innych produktów.

Prócz tego 100 worków mąki taż Komenda sprzedała dla Komisji żywnościowej po niewysokiej cenie na wypiek chleba dla instytucji Komitetu

Wspomnienia żołnierza.

W ciemnej kurnej chatce górskiej, siedział Szklarski i dumał nad tem strasznem nieszczęściem, które jak groźna chmura zawisła nad ludzkością. Ludzie cisi, zamożni, pracowici, którzy dotąd w spokoju przykładali cegiełkę do cegiełki, aby budować gmach kultury i cywilizacji, obecnie tułają się po świecie wśród przygód wojennych, albo tysiącami szukają przytułku u obcych. Jakby w kalejdoskopie przesunął się przed oczami jego cały ogrom nieszczęścia wywołanego wojną światową w jego własnem życiu. Kilka miesięcy temu cisza i spokój we własnem ognisku domowem, —żona i dzieci. A dzisiaj?—On na ciągłej wędrówce, jako żołnierz etapowy, a żona i dzieci na wygnaniu wśród obcych. Ale gdy sobie przypomniał, że przecież rodzina jego dostaje zapomogę rządową i żadne niebezpieczeństwo jej nie zagraża,—serce jego napełniła otucha i wiara w możliwość lepszych dni. Mniej dokuczliwym wydał mu się nocleg na barłogu w dusznej chatce górskiej, gdzie prócz licznej chorej rodziny górali, spało jeszcze kilku żołnierzy.

Ciężko upadł na garść słomy, którą góral przyniósł z litości dla zmęczonych żołnierzy, idących na bój z nieprzyjacielem. Sen wkrótce zamknął jego strudzone powieki.

We śnie ujrzał słabo oświetlony lampką nocną pokoik, a w nim żonę śpiącą z czteroletnim synkiem w objęciach. Na drugim łóżku spała jego starsza dwunastoletnia córeczka. Nad główką synka światło lampki tworzyło jakby aureolę nad główką świętej dzieciny. I w sercu zmęczonego tułacza zapanował na chwilę błogi spokój. Zdało mu się, iż niewinność dziecka, stanowić będzie tarczę ochronną od wszelkich nieszczęść, iż sprowadzi ona błogosławieństwo boże na opuszczoną rodzinę, której zabrakło ojca. Lecz spokój ten trwał chwilę tylko.

Do okna pokoju zapukał ktoś. Dziecko, które dotychczas rączką przytrzymywało matkę, odwróciło się nagle twarzyczką do ściany. Córeczka drgnęła, poruszyła się także, ale wkrótce zapadła znowu w głęboki sen.

Matka, usłyszawszy pukanie, wstała, obejrzała się po pokoju i widząc, że dzieci śpią, po pewnem wahaniu zbliżyła się do drzwi i otworzyła je. Serce biednego żołnierza jakby kleszczami ścinął niepokój oczekiwania. Do pokoju wszedł młody mężczyzna. Okrutne same marzenia nie oszczędziły nieszczęśliwemu mężowi widoku czułego przywitania między dwojgiem młodych.

Po krótkiem wachaniu, żona jego, narzuciwszy na siebie okrycie, opuściła wraz z kochankiem izdebkę, pozostawiwszy dzieci na opiece boskiej. Jęk bólu wyrwał się z serca żołnierza.

Szklarski ocknął się.

Ach! więc to na szczęście był sen tylko. Narzekania przebudzonych towarzyszy, którym zakłócił spoczynek, przywróciły mu resztę przytomności. Wkrótce potem, znowu cisza zapanowała w dusznej izbie, przebyte jednak wrażenia nie dały biednemu tułaczowi zasnąć do rana.

Nazajutrz nadeszła poczta polowa; każdy z towarzyszy dostał jakąś wiadomość o drogich swemu sercu; jeden Szklarski napróżno czekał na swoją kolej. Listu nie było. Mijały dnie i tygodne, na próżnem wyczekiwaniu jakiejbądź wiadomości. Szklarski coraz więcej się niepokoił. Sen przykry nie schodził mu z myśli. Nastąpiły później czasy ciągłych walk i przemarszów, wśród których dusza i myśl się zatraca, a pamięć o najbliższych ustępuje na drugi plan wobec groźnego widma śmierci.

Nareszcie nadeszła chwila upragnionego wypoczynku. Przybyły tak gorąco upragnione przez Szklarskiego listy, ale ton i treść ich jakby gorącem żelazem szarpały jego sercem. Poczuł on w nich, iż serce gorąco ukochanej przez niego żony odwróciło się od niego.

Nanowo sen w chatce górskiej stanął żywo przed jego oczami, męcząc biedną wyobraźnię złemi przeczuciami.

O gdyby można było, myślał, na skrzydłach ptaka dostać się do ukochanych, spokój znowu by zapanował w sercu.

Życzeniu jego wkrótce stało się zadość; został on wysłanym na rekonesans do miejscowości, gdzie zamieszkiwała jego rodzina. Po kilku dniach powrócił złamany na duchu, z jakąś przepaścią smutku w żywych dotychczas oczach. Dowiedzieliśmy się wkrótce, że za bytności swej u rodziny, odebrał dzieci matce i oddał je na wychowanie. Od niego nic więcej dowiedzieć nie można było. Widać, że nie zawsze sen bywa marą.

Hage.

Drożyzna. Mimo wiosny ceny mięsa i nabiału trzymają się na niebywałej wysokości. Mięso 50 kop. za funt, masło 2 rb. kwarta, mleko 12 kop. kwarta. Ceny te są wynikiem rabunkowej gospodarki, spowodowanej wojną. Jak dalece brak jest inwentarza, dowodzi tego spis dokonany w tych dniach przez Magistrat na żądanie Komendy obwodowej. W całem mieście i na przedmieściach, czyli na 40 tysięcy mieszkańców, jest już zaledwie 423 krowy, 268 koni, 132 świnie, 51 cieląt i 7 źrebiąt! Cyfry te mówią same za siebie, gdy zważymy, że i wsie okoliczne i dalsze są wyssane jak niemożna dokładniej.

Pierwsza burza wiosenna przeciągnęła nad naszem miastem w ubiegły piątek, w południowych godzinach.

Ofiary. W Redakcji „Życia" złożyli na głodnych: pani Bokalska 20 koron, oraz pan Malinowski 40 koron. Jednocześnie prostujemy błąd, jaki się wkradł w № 10 „Życia", a mianowicie: p. Ejsmont złożył za «baumkuchen» rb. 8 kop. 10 i 20 koron; ta ostatnia kwota została z winy drukarni w druku opuszczoną.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Stankowskiego, złożyła najbliższa rodzina na głodnych, do uznania Komit. Obywat. rb. 9.

Nadesłane.

Na Patronat Więzienny złożyły: p. Białowiejska 1 rb. i p. Szałańska 1 rb. Dalsze ofiary przyjmujemy. *Szokalska.*

Komisja Opiekuńcza składa serdeczne podziękowanie W. P. Bidermanom za ofiarowane pół beczki kapusty i 1 korzec kartofli.

Komisja Opiekuńcza prosi wszystkie osoby, które mogłyby wypożyczyć do taniej herbaciarni stoliki na parę miesięcy, o łaskawe zgłaszanie ofert do pp. Dużurnych w herbaciarni.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Stankowskiego współpracownicy i koledzy złożyli do Kom. Opiek. na biednych 20 koron i 95 hal.

Szanowny Panie Redaktorze!

Racz przyjąć Szanowny Redaktorze co następuje:

Od pewnego czasu spotyka mię stale nieprzyjemność, wyrządzona przez nieznane mi indywidua, pozwalające sobie na rzucanie pod moim adresem epitetów, nie nadających się do druku (nawet!) ilekroć wyjdę na ulicę. Gdyby tylko to było, poprzestałbym na wzmiance, umieszczonej w № 11 „Życia" p. t. „Łobuzerstwo".—Lecz nie o owe epiteta na razie mi chodzi. Intrygują mnie natomiast zdania, wypowiadane przez osoby różnej płci i wieku, powtarzające się, nie powiem za dużo, kilkadziesiąt razy, jako to: „Położenie bez wyjścia", „Wstyd i hańba", „Jak się teraz wywiąże?" i inne. Takie zdania mogą wywołać nietylko uczucie gniewu. Dlatego też proszę bardzo owe osoby, których osobiście nie znam, o wyjaśnienie chociażby anonimowo, znaczenia wyżej przytoczonych zdań. Jest to rzecz dla mnie wielkiej wagi, gdyż może tu zachodzi jakieś nieporozumienie.—Adresować proszę na imię Redakcyi, lub na ulicę Kolejową № 8.

Z poważaniem

alumn seminarjum *Marjan Walecki.*

Z WARSZAWY.

Pisma galicyjskie i poznańskie kilkakrotnie informowały nas o przebiegu starań, wszczętych przez grono osób z Warszawy, w celu uzyskania zatwierdzenia statutu prywatnych kursów uniwersyteckich w Warszawie. Podanie, złożone w tej sprawie we wrześniu, ówczesny minister oświaty Taube zwrócił inicjatorom bez decyzji, motywując swoje postępowanie jakoby niedość dokładnem określeniem w podaniu programu nauk. Po ustąpieniu dawnego ministra, projektodawcy ponownie przesłali podanie, uzupełnione uwagami, określającemi dokładniej cel, zadania i program inicjowanych kursów naukowych.

Wydawało nam się rzeczą dziwną, że w chwili, kiedy radykalna zmiana warunków bytu naszego narodu jest kwestją najbliższej przyszłości, w Warszawie grono ludzi podejmuje zubiegi o... pozwolenie zakładania kursów uniwersyteckich bez praw.—Nie znaliśmy treści podania i zawartych w niem motywów i dlatego też skłonni byliśmy do surowego sądzenia projektu inicjatorów.

Dziś, w № 197 „Nowej Reformy" znajdujemy pocieszające wyjaśnienie: „Jak donoszą z nad granicy, oficjalny «Warszawskij Dziennik» ogłasza:

«Stosownie do rozporządzenia ministra oświaty wprowadzone być mają w najbliższym czasie zarządzenia, odnoszące się do nauczania w języku polskim.

W warszawskich jednorocznych kursach przygotowawczych dla nauczycieli i nauczycielek szkół średnich mają być wprowadzone wykłady języka polskiego i historyi literatury polskiej.

Dalej zamierzone jest zorganizowanie kursów prywatnych z językiem wykładowym polskim dla przedmiotów z zakresu medycyny, historji i nauk przyrodniczych. Kursa te tymczasowo mają mieć charakter prowizoryczny, zanim uniwersytet warszawski ze strony organów ustawodawczych otrzyma pozwolenie na wykładanie tych przedmiotów naukowych w języku polskim.

Zatem inicjatorowie nie starali się o uruchomienie kursów uniwersyteckich obok rosyjskiego uniwerstytetu warszawskiego, lecz mobilizują siły naukowe, w celu objęcia w posiadanie uniwerstytetu warszawskiego i zamiany tej uczelni na wszechnicę polską.

Wiadomość tę witamy z radością i organizatorom po przez okopy wojskowe ślemy gorące Szczęść Boże!

Ogłoszenie oficjalne nie wspomina jednak o fakultecie prawa, gdy tymczasem do organizowania właśnie tego fakultetu przywiązujemy szczególną wagę. Z chwilą, kiedy administracja kraju przejdzie w polskie ręce, przez jakiś czas dotkliwie się będzie dawać we znaki brak fachowo wykształconych prawników, administratorów i kierowników instytucji społecznych. Ufamy, że Warszawa i w tym kierunku, co będzie mogła—uczyni.

W ostatnich numerach „Czasu" i „Dziennika Poznańskiego" znajdujemy sporo wiadomości o działalności Centralnego Komitetu Obywatelskiego i o kulturalnem i gospodarczem życiu w Warszawie.

Centralny Komitet Obywatelski, rozporządzając większymi funduszami, ma możność niesienia poważnej pomocy pieniężnej Komitetom prowincjonalnym. Niedawno radomskiemu Komitetowi miejskiemu przesłał 16,400 rb., Komitetom zaś: radomskiemu gubernialnemu 2,200 rb., radomskiemu powiatowemu—3,000 rb., iłżeckiemu—12,764 rb., sandomierskiemu—7,370 rb., opatowskiemu—7,600 rb., kozienieckiemu 11,000 rb. i opoczyńskiemu—22,000 rb. Że zaś specyjalnie na wspieranie żydów przesłano Komitetowi Obywatelskiemu do Radomia 3,500 rb.,—przeto ogółem gubernja radomska jednorazowo otrzymała od Centralnego Komitetu 95,834 rb. zapomogi.

Centralne Towarzystwo Rolnicze zakupiło dla ludności Królestwa 1,200 wołów roboczych i oddało je na usługi rolnikom przed wiosennymi siewami. Koszt wołów łącznie z transportem wyniósł 180,000 rb.

Komitet miasta Warszawy wszczął starania o wyjednanie jednorazowej zapomogi w ilości 50,000 rb. na opłatę wpisów szkolnych za dzieci, których rodzice stracili utrzymanie wskutek wojny.

W obawie epidemji Warszawski Komitet Sanitarny rozwija energiczną działalność i podjął wydawnictwo nowego pisma „Wiadomości Sanitarnych".

Towarzystwo Hygieniczne w nowym a świeżo wykończonym własnym swoim gmachu przy ulicy Karowej organizuje wystawę pod nazwą: „Walka z chorobami zakaźnemi". Głównymi kierownikami wystawy są: dr. Marjan Jakowski i dr. Gryglewicz.

Towarzystwo rozwoju przemysłu, rzemiosł i handlu nie zawiesiło swoich czynności i organizuje obecnie wystawę wzorów materjałów i narzędzi pomocniczych, w celu zapoznania odnośnych czynników z tem, jakie materjały i narzędzia sprowadzali przemysłowcy Królestwa z zagranicy, mimo że są lub mogą być zdobyte i wytwarzane na miejscu.

Nadzwyczajnej drożyzny Warszawa nie odczuwa. Mąkę pszenną pierwszego gatunku sprzedają po 15 rb. za worek 5-cio pudowy, zaś żytnią pytlową po 13 rb. za worek 6-cio pudowy. Jednak i w Warszawie grasują niesumienni spekulanci. Ilekroć razy transportowanie wojsk przerywa na jakiś czas dowóz towarów, zawsze ceny niektórych produktów wzrastają niepomiernie. Raptowne podrożenie towarów niczem nie daje się usprawiedliwić, a jest tylko objawem nieuczciwego wyzysku.

Po krótkotrwałych przerwach, ruch towarowy na kolejach wznawia się ponownie i jednocześnie ceny towarów powracają do norm dawnych. Hurtownicy wówczas spieszą się ze zniżką ceny w obawie, aby nabywcy nie zechcieli wspólnie sprowadzać towarów z pominięciem dawnych miejscowych dostawców. Najwięcej karykaturalne rozmiary przybiera wahanie cen na produkty nie ulegające zepsuciu. Np. ceny węgla wahały się w granicach od 40 do 90 kop. za pud, zaś soli od 2 do 8 kop. za funt.

Komitet warszawski wypowiedział spekulantom walkę, i najskuteczniejszym okazał się sposób zakładania sklepów i składów własnych, co wobec funduszów, jakimi Komitet warszawski rozporządа, daje się łatwo wykonywać. Kilkadziesiąt sklepów, założonych w Warszawie przez Komitet, znacznie ograniczył wyzysk. Zasada wolnej konkurencji święci tu tryumf i stosowanie jej o wiele lepsze wydaje owoce, niż ściganie i karanie handlujących za nieprzestrzeganie obowiązujących cenników.

Odczuwana dziś konieczność samoobrony przed wyzyskiem zachęca ludność Warszawy do zawiązywania spółek. Ruch kooperacyjny wzrasta w Warszawie żywiołowo. Kuchnie i sklepy współdzielcze powstają w stolicy, jak grzyby po deszczu. Wszystkie warszawskie stowarzyszenia zawodowe rozwijają u siebie i tę nową gałęź pracy.

Powstające kooperatywy nabywają towary bezpośrednio ze składów Komitetu Obywatelskiego. Zaprawianie się w zbiorowem robieniu zakupów, prawdopodobnie wyda w przyszłości znakomite owoce. Spekulanci i wyzyskiwacze bezwiednie przyspieszają moment uwolnienia się nabywców od lichwy pośredników.

W Warszawie zatem, jak widzimy z powyższego, wre praca społeczna, wzmacnia się w niej siła i wewnętrzna odporność społeczeństwa.

H. J.

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Polski Komitet opieki nad jeńcami w Warszawie, za pośrednictwem swego wiceprezesa, mecenasa Kazimierza Olszewskiego, złożył odpowiedni memorjał w ministerjach, który osiągnął ten rezultat, że rosyjskie ministerjum spraw wewnętrznych rozesłało gubernatorom drogą telegraficzną okólnik, zale-

cający im udzielenie jeńcom słowiańskiego pochodzenia większej swobody ruchów.

Pomoc dla Galicyi. Na ręce Komitetu ratunkowego dla Galicyi, zawiązanego we Lwowie, nadeszły dla biednej ludności, dotkniętej skutkami wojny następujące datki: Z Warszawy 50,000 rubli, z Wilna 10,000 rbl., z Kijowa 7000 rbl. Wśród drobniejszych wpływów znajduje się kwota 580 rbl., ofiarowana przez znaną pisarkę angielską Alma Tademę ze składki w Londynie.

Dzieci z Warszawy—dzieciom we Lwowie. Warszawski oddział polskiego Tow. niesienia pomocy ofiarom wojny otrzymał od prezydenta miasta Lwowa dra Tadeusza Rutowskiego, list z podziękowaniem za ofiarę w kwocie 2263 rb. 25 kop., złożoną za pośrednictwem Towarzystwa przez „Dzieci warszawskie dla dzieci lwowskich". Kwota ta, którą dzieci warszawskie składały, zrzekając się podarunków gwiazdkowych, ma być użyta na zaopatrzenie dzieci lwowskich w ubrania i trzewiki.

Odpis listu prezydenta dr. Rutowskiego zamieszczamy poniżej podług „Wied. Kuryera Polskiego."

„Najmilsi Bracia!

Niewypowiedzianem wzruszeniem przejęły nas tu wszystkich Wasze dary i Waszych uczuć gorące wyrazy. Dary Wasze przyjmujemy jak z ołtarza, ile że sami w ciężkiej niedoli pogrążeni i naszą dolę serdeczną troską ogarniacie. To jasnym promieniem w ciemnościach, jakie nas otaczają.

Całą duszą z Wami krzepimy się nadzieją, że poprzez te morze klęsk, smutków i niedoli, co nas zalewa dookoła, dopłyniemy do tego błogosławionego brzegu, na którym po długiej rozłące złączeni, już się więcej rozłączyć nie damy.

Waszej przedrogiej dziatwie powiedzcie, że nasze dzieci buziaczki ich całują i niezawodnie na całe życie w słodkiej pamięci zachowają tę radość, jakąście im dziś sprawili.

I my Wasze dzieciątka i Was najmilsi do serca przyciskamy, wdzięczności pełni i pełni braterskich uczuć.

Dr. Tadeusz Rutowski, Marya Dulembianka, Jadwiga Próchnicka, Sabina Jaworska.»

Komisja Kolonizacyjna, według doniesienia «Dzien. Pozn.», przystąpiła do podziału nabytych poprzednio wsi w Prusach Królewskich. Są to: Wysoka w powiecie wejcherowskim, obszaru 1600 mórg, — Biszwald w powiecie lubawskim obszaru 1450 mórg, —Hansgut obszaru 890 mórg,—Uść pod Chełmem obszaru 1000 mórg,—Omule pod Lubawą obszaru 1040 mórg, — Wiąg pod Świeciem obszaru 800 mórg i Starawieś pod Sztumem obszaru 1250 mórg. Ogółem 8030 morgów, za które, płacąc różną cenę, Komisja Kolonizacyjna wydatkowała blizko dwa i pół miljona (ściśle 2.397.486) marek.

Z Kalisza. W pierwszych dniach kwietnia zapadły się na Starym Rynku mury kilku spalonych budowli, przyczem dwie nieznane kobiety zostały zabite, a córka właściciela domu Pfeiffra ciężko ranna. Dla uniknięcia dalszych wypadków, wydał komendant rozkaz rozsadzenia wszystkich resztek murów i usunięcia gruzu. Rozsadzanie murów już się rozpoczęło. Dla wywiezienia gruzu kładzie się wązkotorowe kolejki.

W Sandomierzu ucierpiały wskutek wojny liczne tamtejsze kościoły. Tak więc pocisk trafił w wieżę Katedry, uszkadzając ją, drugi uderzył w filar zewnętrzny tej świątyni. Z kościoła św. Ducha granat strącił sygnaturkę i uszkodził wieżę. W kościele św. Józefa dwa pociski przebiły ścianę szczytową za wielkim ołtarzem. Uszkodzone też są: kościół św. Pawła, brama Opatowska, ratusz, dom Długosza i t. d.

Z Wolborza donoszą nam, że pobliski pałac, ongi biskupów gnieźnieńskich, został tak zniszczony przez kwaterujące wojska, że dach się na nim zapadł, kominy smutno sterczą, zdala czyniąc bardzo przykre wrażenie.

Wewnątrz podłogi wraz z belkami wycięto na opał.

Pałac ten, jakiś czas przed wojną, opróżniony przez rosyjskie wojska, dla których został obrócony na koszary,—była nadzieja, że dostanie się pod dbałą opiekę, gdyż ważyła się sprawa oddania go przez rząd na korzyść gminy czy miasta Wolborza.

O wspaniałości pałacu tego świadczyło choćby to, że liczył on 12 bram, 52 drzwi i 365 okien, liczby odpowiadające ilości miesięcy, tygodni i dni w ciągu roku.

Z Sulejowa donoszą nam, że miasto pozyskało oświetlenie elektryczne, a ulice i most nowe nazwy. Tak więc most przez Pilicę nosi imię Cesarza Franciszka Józefa, szosa do Żarnowa w obrębie miasta nazywa się ulicą Księcia Eugenjusza.

Dla biednej ludności zarządziły władze wojskowe bezpłatne wydawanie drzewa.

Miejscowy Obywatelski Komitet, w ciężkich będący kłopotach, zkąd czerpać fundusze na wspieranie wzrastającej nędzy, został podratowany chwilowo kwotą 500 marek, złożoną na ręce proboszcza miejscowego przez poznański Komitet pomocy dla Królestwa, za bytnością w Piotrkowie i okolicy delegatów tegoż Komitetu.

W Pabjanicach wyrokiem polowego sądu etapowej komendantury niemieckiej z dn. 9 kwietnia r. b. skazany został ślusarz Ludwik Pietrzak z Rudy-Pabjanickiej na 10 lat domu karnego za posiadanie niemieckiego pałasza.

W Krakowie od dnia 18 b. m. bawi Komisja ministerjalna dla obwałowania Wisły od Krakowa do Oświęcimia; przy robotach, które mają być rozpoczęte w niedługim czasie, po raz pierwszy użyci zostaną jeńcy z wojska rosyjskiego w liczbie 7000.

Za dni kilka ma być rozpoczęta budowa 100 baraków, w celu pomieszczeniu tak poważnej liczby pracujących.

W Inowrocławiu rada miejska uchwaliła znowu 180,000 marek na zakupno wędlin mięsnych. Razem dotychczas na ten cel przeznaczono 330,000 marek. W dyskusyi zaznaczyła się opozycya, która ostatecznie poddała się władzy przełożonej.

Z Ostrowa w Poznańskiem donoszą, że w d. 11 b. m., o godz. 10 przed południem, lotnik załogującego tamże bataljonu wzniósł się w powietrze na wysokość 100 metrów. Gdy opisywał aparatem swym łuk bardzo ostry, aeroplan nagle stracił równowagę i spadł na ziemię. Z pod szczątków latawca wydobyto już tylko zwłoki lotnika, zmiażdżone nie do poznania.

Połąga. Czytamy w «Głosie Narodu»: Połąga, własność rodziny Tyszkiewiczów, znana w całej Polsce, jako letnisko nadmorskie, obchodzi nas bardzo blizko. Pełno tu naszych wspomnień dziejowych, a interes dzisiejszy jest również żywy już przez to samo, że te dobra należą do Polaka.

Własność niegdyś Massalskich, Potockich i Niesiołowskich, od roku zaś 1824 Tyszkiewiczów, Połąga była w swoim czasie portem morskim Rzeczypospolitej na Żmudzi i stanowiła ważny punkt handlowy. Kupiec angielski Horst utworzył tu nawet za przywilejem Jana III w r. 1685 kompanię handlową angielską, która trwała aż do najazdu Szwedów. Karol XII za dopuszczenie zawistnych kupców z Rygi, kazał w roku 1701 port zniszczyć i zasypać kamieniami.

W miasteczku znajduje się (a może już tylko znajdował się) kościółek parafialny, fundowany przez Annę Jagiellonkę. W r. 1831 popłynęła tu krew polskich bohaterów w walce z Rosyą. W okolicy Połągi stoczono kilka potyczek zwycięskich pod wodzą Jacewicza.

Miasteczko leży na równinie piaszczystej między dwoma niewielkiemi wzgórzami, wznoszącemi się nad samym brzegiem morskim. Jedno z tych wzgórz, to głośna w całej Litwie «góra Biruty» — małżonki Kiejstuta, a matki Witolda—mająca dla ludności miejscowej to samo znaczenie, co mogiła Wandy pod Krakowem dla Małopolan. Na szczycie góry wznosi się (a może się wznosiła) kaplica, otoczona czcią ludu.

Od szeregu lat Połąga zasłynęła, jako nadmorska miejscowość kąpielowa, rozwijająca się szybko dzięki znakomitym swym warunkom naturalnym. Posiada świetną piaszczystą plażę, przepyszny las sosnowy na wybrzeżu, pełen wil letnich, dom zdrojowy, pałac i park Tyszkiewiczów. Ze wszystkich stron Polski—z Warszawy, z Litwy, także i z Galicyi—zjeżdżają corocznie tysiące gości do tego uroczego letniska. Każdego sezonu gra tu teatr polski z Warszawy.

Połąga przedstawia dla nas cenę wyjątkową. Wprawdzie tworzą się zwolna ostatniemi czasy małe polskie letniska na wybrzeżu zachodnio-bałtyckiem, pod Gdańskiem, na obszarze etnicznym czystym polskim, ale tylko żmudzka Połąga ma dotychczas charakter wybitnie polskich kąpieli morskich, zakrojonych na większą skalę. Jest własnością Polaka i ma publiczność wyłącznie polską.

W tę uroczą naszą miejscowość, w ciche wille letników, w pałac Tyszkiewiczowski i przepyszny las, szumiący dokoła świętego wzgórza Biruty, padły od strony morza w dniu 23 ub. m. armatnie strzały.

WOJNA.

Ostatni tydzień nie był urozmaicony jakiemikolwiek większemi bitwami na wszystkich teatrach wojny. Po szalonych atakach nastąpiła przerwa, w czasie której walczące strony przygotowują się, oczywiście, tem energiczniej do nowych zmagań.

Na wschodniej widowni wojny w Karpatach rosyjskie sprawozdania tłumaczą przerwę w działaniach wojennych trwającemi roztopami wiosennemi. Natomiast austryaccy korespondenci wojenni z głównej kwatery uważają, iż Rosjanie koncentrują się na nowo, przyczem nie jest wykluczone i inne niż dotychczasowe ugrupowanie się armii rosyjskiej, maskowane podrzędnemi atakami. Wedle gazety „Russkij Inwalid" na froncie Karpackim ma nastąpić dłuższa przerwa w walkach karpackich, dalej zaś twierdzi ten organ, że najbliższa wielka bitwa rozegra się dalej ku północy, czyli nad Dunajcem, lub też nad Pilicą.

Austrjacki komunikat urzędowy donosi nam, iż atak rosyjski na wieś Błogie za Sulejowem odparto. Huk armat w czasie tej bitwy dochodził zupełnie wyraźnie aż do Piotrkowa.

Na Zachodzie

atakują w dalszym ciągu Francuzi lecz walki toczą się niemal na tej samej linii, co i w ciągu ubiegłych tygodni. Komunikat niemiecki przypuszcza, iż ożywiony ruch na tyłach armii francuzkiej, jaki panował w dniu 15 i 16 kwietnia wskazuje na to, że stan chwilowy spokoju nie potrwa długo i że wkrótce rozpoczną się na francuzkim terenie rozstrzygające walki. Wiedeńskie gazety zaprzeczają doniesieniom paryskim o starciu pomiędzy wojskami austryackiemi i włoskiemi.

Pod Dardanelami

toczy się wymiana strzałów pomiędzy portami tureckimi i połączoną flotą. Z faktu przewiezienia wielkich sił lądowych angielsko-francuzkich na wyspę Tenedos niedaleko wjazdu

do Dardaneli, a również koncentrowanie coraz to większych sił rosyjskich koło Odesy, wnioskują, iż wkrótce rozpocznie się jeszcze energiczniejsza akcja przeciwko cieśninie. Przypuszczalnie najbliższe już dni wyjaśnią nam sytuację wojenną.

Stan.

RÓŻNE.

Przeszło miljard rubli strat. Wobec wystąpienia ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej do Centralnego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie o podanie wysokości strat, przez Królestwo Polskie wskutek wojny poniesionych, Komitet Centralny—jak donosi *Dz. Berl.*—dokonał próby obliczenia strat do dnia 1 stycznia r. b.

Wielka różnorodność szkód, zrządzonych przez wojnę, utrudniała wyczerpujący rachunek, jenak obraz ten w przybliżeniu wykazał przeszło miljard rubli strat.

Granica austrjacko-niemiecka w Królestwie. Z przejęciem zdobytych ziem polskich w Królestwie Polskim w administracyę sprzymierzonych, nastąpiło dokładne wykreślenie granicy, rozgraniczającej posiadanie austryackie i niemieckie. Granica rozpoczyna się pod Mysłowicami, w t. zw. kącie trójcesarskim, skąd biegnie 10 kilometrów w kierunku północno-wschodnim. Następnie nakreśla łuk ku wschodowi na Będzin niemiecki, wokół przyznanego Austro-Węgrom zagłębia węglowego Będzin-Dąbrowa i idzie torem kolejowym Mysłowice-Częstochowa 56 kilometrów do Poraja. Około Częstochowy, która znajduje się w niemieckiem posiadaniu, ciągnie się granica przez Olsztyn i Mstów w łuku skierowanym ku wschodowi, którego punktem na wschód najbardziej wysuniętym jest Wancerzów. Pod Białą dochodzi granica drogi: Częstochowa-Działoszyn, którą opuszcza po 30 km. tuż przed Działoszynem, przyznanym Austro-Węgrom, aby złączyć się z biegiem Warty na północ do Burzenina. Odchylając się ku wschodowi, trzyma się granica 23 kilometry drogi Burzenin-Piotrków, który jako austryacki obchodzi w łuku, korzystając z załamującej się często rosyjskiej granicy obwodowej. Przytem leży Wolborz na stronie austryackiej, Tomaszów na niemieckiej. Ztąd granicę oznacza bieg Pilicy aż do rowów strzeleckich sprzymierzonych. Jako enklawa austryacka wchodzi Jasnagóra, sławny klasztor częstochowski, w terytoryum niemieckie.

Los naszych lasów. W № 159 «Wiedeński Kurjer Polski» pisze. «Pisma wiedeńskie i krakowskie doniosły przed kilku dniami, iż rząd niemiecki z a o p i e k o w a ł s i ę ze szczególną pieczołowitością lasami w zajętej przez siebie części Królestwa Polskiego. R o z p o c z ę ł a s i ę z a t e m p l a n o w a i c h e k s p l o a t a c j a i s p r z e d a ż drzewostanu różnym firmom drzewnym. Wobec tych wiadomości podkreślić należy ten fakt, że na obszarze Królestwa Polskiego niema właściwie państwowych lasów rosyjskich, lecz są to lasy królewskie, stanowiące własność kraju. Zaborczy rząd rosyjski położył bezzwłocznie na nich swą rękę i zainicjował gospodarkę. W obecnej dobie należy spodziewać się, że odwieczne prawa uwolnionego od Rosjan kraju będą uwzględnione przez rząd niemiecki i że kraj, i tak strasznie wyniszczony ciężką zmorą wojenną, nie dozna przynajmniej na tem polu uszczerbku w majątku własnym. Zresztą drzewo z tych lasów zdaniem naszem powinno w pierwszym rzędzie być użyte na odbudowę zniszczonych przez grozę wojenną wsi i miast polskich. Ta sprawa jakby się prosiła, żeby się nią zajął Komitet ratunkowy dla Królestwa Polskiego.

W dniu 1 maja r. b. taktyka święcenia tego dnia przez socjalistów ma być inna niż zazwyczaj. Krakowski organ polskiej partji socjalno-demokratycznej, « Naprzód » w № 183 traktuje tę sprawę tak jak jego koledzy po piórze w Niemczech i Austrji, a mianowicie nie wzywa do manifestacji ulicznych, a zaleca, licząc się z trudnemi warunkami stanu wojennego, zebrania wieczorowe i nie doradza zaniechania pracy zawodowej. Wzywa do składania przy tej okazji ofiar na Legiony i na «Fundusz Ratunkowy» Kom. Wykonaw. partji socjalno-demokratycznej; zaleca wreszcie spokój.

O rozszerzeniu służby w pospolitem ruszeniu c. i k. austr.-węgier. armii donosi urzędowy komunikat z d. 18 b. m. według pism galicyjskich co następuje. «Narzucona nam gigantyczna walka przeciwko przeważającemu liczbą ludności wrogowi, zmusza nas do użycia wszelkich naszych sił, aby wojnę w razie potrzeby módz jeszcze przez dłuższy czas prowadzić aż do ostatecznego zwycięstwa.

Dla zabezpieczenia dalszych uzupełnień jest potrzebnem czasowe rozszerzenie obowiązku służby w pospolitem ruszeniu, co do którego, w porównaniu z innemi państwami europejskiemi, Austro-Węgry na ostatniem znajdują się miejscu. Skoro bowiem w państwie niemieckiem obowiązek służby w pospolitem ruszeniu istnieje od 17 do 45 roku życia, we Francyi do 48, w Serbii do 50, rozpoczyna się on u nas dopiero w 19-ym, a kończy z 42 rokiem życia.

Dlatego zamierzonem jest, idąc za przykładem innych państw, obowiązek służby w pospolitem ruszeniu w obu państwach monarchii w przyszłości oznaczyć od ukończonego 18 roku życia począwszy do ukończenia 50 roku życia.

Powołanie ma dalej objąć roczniki aż do ukończonego 42 roku życia, którym ma być daną możność w całkiem szczególnych wypadkach wyjątkowych, należących także do drugiego powołania, użycia ich do uzupełnienia armii i obrony krajowej.

Utworzenie nowych kategoryj pospolitego ruszenia nie oznacza jednak wcale, aby one wszystkie równocześnie natychmiast lub chociażby w najbliższym czasie rzeczywiście mogły być powołane do służby w pospolitem ruszeniu.»

Braterstwo broni sprzymierzonych. Pod tym tytułem «Nowa Reforma» podaje następujący obraz wspólnej akcji armji austrjackiej i niemieckiej w wielkiej bitwie w Karpatach, według komunikatu z austrjacko-węgierskiej wojennej kwatery prasowej.

«Jeszcze w żadnej wojnie, którą kiedykolwiek sprzymierzone państwa prowadziły przeciw wspólnemu wrogowi, nie zauważano takiej harmonji w operacyach, takiego zjednoczenia obu armji, jak w wojnie 1914/15 w armiach niemieckiej i austro-węgerskiej. Bez względu na narodowość miesza się wojska niemieckie i austro-węgierskie, jak tego wymaga chwilowo sytuacya wojskowa i jedynym motywem kierującym tych operacyj, jest tylko wielki cel pokonania wspólnego wroga. Ta absolutna jedność wszystkich zarządzeń wojskowych odnosi się jednakże nietylko do wspólności operacyj, ale znajduje także wyraz w sposobie, jak się stosunki co do dowództwa rozwinęły na wschodnim terenie wojny, a fakt, iż wojska niemieckie pod komendą austro-węgierską, drugi zaś znów, iż wojska austro-węgierskie pod dowództwem niemieckim wiernie i z poświęceniem spełniają swój obowiązek, jest jednym z najpiękniejszych momentów tej ciężkiej walki, którą Niemcy i Austro-Węgry mają do przeprowadzenia. Jak się stosunki w dowództwie tutaj na wschodzie z czasem ułożyły, odpowiednio do położenia wojennego, zobaczymy najlepiej, gdy przeglądniemy ubiegłe wypadki wojenne.

Na początku wojny mieliśmy tu na wschodzie właściwie dwa odrębne tereny wojenne: wschodnio—pruski i południowy. Dla krycia Szląska przygotowana była ze strony niemieckiej grupa armii Woyrscha, do której przyłączyła się grupa austro—węgierska armii Kummera.—Rózwój wypadków pod Lublinem uczynił koniecznem wspólne działanie obu tych grup armii. I tak widzimy z końcem sierpnia po raz pierwszy wojska niemieckie, które ramię przy ramieniu ze swym sojusznikiem walczą pod dowództwem austro—węgierskiem z ową wypróbowaną brawurą, która odpowiada tradycyi wojska niemieckiego.

Następna faza wojny dała pierwszą wielką operacyę, wspólną z Hindenburgiem, przyczem grupa armii Woyrscha tworzyła prawe skrzydło armii Hindenburga, wzmocnionej przez przydzielenie licznej austro—węgierskiej kawaleryi, zwłaszcza doskonałego korpusu kawaleryi Hauera. Widzimy więc tutaj znowu wojska austro-węgierskie, odpowiednio do sytuacyi wojennej poddane pod komendę niemiecką. Gdy później pierwsze ruchy rosyjskiego walca parowego, uczyniły koniecznem uchylenie się Hindenburga ku północy, austro-węgierscy jeźdźcy szli wiernie za starym lwem północnym i maskowali jego odwród razem z kawaleryą niemiecką w sposób tak wzorowy, że Rosyanie bardzo szybko tutaj zupełnie stracili kontakt ze swoim nieprzyjacielem.

Podczas gdy Hindenburg grupował się na nowo na północy, armia Dankla pociągnęła Rosyan za sobą, a przez przerzucenie austro-węgierskiej armii Boehm Ermollego ustawiono znany mur dla ochrony pruskiego Śląska, przyczem ta ostatnia armia została przyłączona do grupy armii niemieckiej Woyrscha. Naczelne dowództwo nad tą połączoną niemiecko-austro-węgierską siłą zbrojną miał jenerał Woyrsch, który znów podlegał austro-węgierskiemu kierownictwu armii, co też wynikało jasno z tego, że armia Hindenburga była częściowo zanadto oddalona od Woyrscha, aby mógł stamtąd przyjmować rozkazy. Widzimy więc tutaj znów, jak ściśle regulowanie stosunków dowódczych dostosowane było do każdej chwilowej potrzeby.

Następne mięszanie wojsk niemieckich z austro-węgierskiemi nastąpiło, gdy arcyksiąże Józef Ferdynand z wielkim impetem rzucił się przeciw Rosyanom. Wtedy znajdowały się wojska niemieckie w grupie armii Rotha i z wytrwałem poświęceniem kryły jego prawe skrzydło, a bohaterski opór Niemców koło Rajbrota w krwawej bitwie pod Limanową—Łapanowem przyczynił się niemało do tego, że ta mordercza bitwa doprowadziła do świetnego dla nas wyniku. Podczas owej strasznej rzezi, kiedy Rosyanie, używając ogromnych mas ludzkich, wciąż i wciąż usiłowali szturmem generalnym przełamać front armii Rotha, okazało się, że hasło «ramię w ramię» nie jest czczym frazesem, lecz słowem o ogromnej doniosłości. W wielu krwawych walkach, gdzie krew niemiecka oblała ziemię karpacką obok krwi strzelców cesarskich, madziarów i innych pułków austro-węgierskich, powstało owo silne braterstwo broni, pod którego wrażeniem. N i e m c y, A u s t r y a c y i W ę g r z y w s z y s t k o c z y n i l i, ż e b y s o b i e w z a j e m n i e p o m a g a ć. Ta wspólnie przelana krew jest najsilniejszym kitem, jaki łączy wojska niemieckie z austro-węgierskiemi.

Gdy następnie w dalszym ciągu wypadków wojennych okazało się koniecznem gęstsze obsadzenie frontu karpackiego, między armią Boroevica a siły Pflanzera-Baltina wsunięto niemiecką armię południową, pod której komendą stanęły także te siły austro-węgierskie, które dotychczas tę przestrzeń zabezpieczały, podczas gdy z natury rzeczy niemiecka armia południowa poddana została kierownictwu armii austro-węgierskiej. Fakt, że stosunki w dowództwie mogły się ułożyć w sposób tak skrajny, dowodzi najlepiej absolutnej zgody, jaka panuje między obu armiami. To jedna armia, jedna generalicya, jeden korpus oficerski, i jeden uzbrojony naród, który z bronią w silnej dłoni stoi

za nimi! Wszyscy zaś od naczelnego wodza armii aż do ostatniego żołnierza w najprzedniejszym rowie strzeleckim owiani byli zawsze jedną myślą: pokonać wroga, aby z krwawego posiewu został plon zwycięstwa i świetny pokój dla dobra i szczęścia Austro-Węgier i wiernego ich sojusznika, państwa niemieckiego.»

Z racji obronnego zachowania się floty angielskiej, znany pisarz angielski, znawca i powaga w sprawach marynarki, Percy Hirlam daje następujące wyjaśnienie: «Niemcy, atakując nasze miasta pobrzeżne i nasz handel, chcą wzburzyć angielskiego ducha narodowego, spodziewają się, że opinja publiczna w Anglji zmusi admiralicję do wysłania okrętów bojowych przeciwko flocie niemieckiej i niemieckim wybrzeżom. Zamiary te jednak w Anglji przejrzano na wylot, w następstwie czego spotęgowało się zaufanie do wyczekującej taktyki admiralicji. Będziemy się strzedz, by wszystko puścić na jedną kartę. My pragniemy iść naprzód w sposób pewny. Idjota tylko mógłby nas z tego powodu ganić; a z powodu przygany takiego, głowa nas nie zaboli. W odpowiedzi na frazesy, iż «powaga nasza w świecie jest zachwiana» mamy tylko uśmiech. Nie prowadzimy wojny dla sławy lub by módz się chełpić czynami bohaterskiemi lecz głupiemi, lecz prowadzimy wojnę dla osiągnięcia celu, dla zniszczenia Niemiec.»

Wyjaśnienie to, pozasłużbowy kapitan marynarki niemieckiej L. Persius, pisząc w tej sprawie w num. 138 Berlin. Tagebl., narywa najzepełniej trafnym.

Tyfus plamisty jest jedną z najbardziej zaraźliwych chorób, która objawia się wysoką gorączką, silną utratą przytomności i plamistą wysypką. Około 30% zasłabnięć kończy się śmiercią.

Niewiadomo dotąd co wywołuje tyfus plamisty, jednakże stwierdzono niezbicie, że przeniesienie tej choroby następuje prawie wyłącznie przez wszy, gnieżdżące się w sukniach i pchły, które znoszą jajka w ubraniach i bieliźnie, względnie w szparach podłóg; udzielenie się choroby możliwe jest także przez bezpośrednie zetknięcie się z chorym lub też jego ubraniem. Choroba objawia się mniej więcej w tydzień do dwu tygodni po wchłonięciu zarazków i to zazwyczaj silnym dreszczem; trzeciego do piątego dnia po wybuchu choroby występują na skórze, szczególnie na piersiach i brzuchu liczne czerwone plamy, dochodzące do wielkości soczewicy, od tego też choroba wywodzi swoją nazwę. Przy pomyślnym przebiegu, w końcu drugiego tygodnia choroby, pośród silnych potów i łuszczenia skóry, następuje obniżenie gorączki i wyzdrowienie. Obok ciężkich wypadków choroby zdarzają się też lżejsze, które atoli ze względu na rozszerzanie się choroby są zarówno niebezpieczne.

Chorobie tyfusu plamistego podlegają najczęściej ludzie mieszkający w brudnych i nieprzewietrzanych mieszkaniach. Choroba ta bardzo łatwo przenosi się na drugich, wobec czego chorych należy *bezzwłocznie* przenosić do szpitali izolacyjnych.

Izbę w której leży chory należy pilnie przewietrzać, a domy w których znajdują się chorzy na tyfus plamisty należy w sposób łatwo wpadający w oczy odznaczać i unikać ich dopóki nie zostanie przeprowadzoną dezynfekcja.

Zajęci pielęgnowaniem chorych, do czego w pierwszym rzędzie mają być używane osoby, które chorobę tę przebyły, winni przywdziewać nadającą się do prania wierzchnią odzież ze ściśle przylegającymi rękawami i szczelnie zapiętą w szyi i w kostkach. Oprócz tego przez obsypywanie się proszkiem na owady lub naftaliną winni chronić się przed robactwem i wogóle unikać wszelkiego zetknięcia z innemi osobami. Tych samych środków ostrożności winne przestrzegać także osoby, których obowiązek prowadzi do chorych na tyfus plamisty (krewni, lekarze, duchowni). Po opuszczeniu chorego należy zdjąć wierzchnią odzierz, a twarz, ręce i włosy z dezynfekować. Osobty, które stykały się z chorymi na tyfus plamisty, muszą przez 3 tygodnie pozostać pod lekarskim nadzorem, a w razie potrzeby poddać się izolacji.

Szczególną uwagę należy poświęcić tępieniu robactwa, co najskuteczniej da się osiągnąć przez wygotowywanie ubrań i bielizny, jak również przez codzienne ścieranie podłogi dezynfekcyjnym płynem (5% kwas karbolowy, lub mleko wapienne).

Chory, który czuje się już lepiej, grozi zarażeniem tak długo, jak długo trwa u niego łuszczenie się skóry; dlatego też proces ten należy przyspieszyć częstemi ciepłemi kąpielami i zmywaniem mydłem. Izbę, gdzie chory przebywał, należy wraz z całą zawartością poddać natychwiast gruntownej dezynfekcji.

Ponieważ zwłoki zmarłego na tyfus plamisty mogą spowodować zakażenie, przeto należy je bezzwłocznie owinąć w płótno umaczane w dezynfekcyjnym płynie i złożyć do szczelnie zamykającej się trummy, której dno należy pokryć grubą warstwą trocin. Trumnę należy natychmiast zanieść do trupiarni, a w braku tejże do odosobnionego, zamkniętego miejsca. Zabrania się zmywania zwłok, wystawiania na katafalku, styp pogrzebowych i innych uroczystości pogrzebowych w domu żałoby. Pogrzeb winiem odbyć się jaknajprędzej.

Szczególnie ważne jest wczesne skonstatowanie choroby, celem możliwie szybkiego zarządzenia środków zaradczych; wobec tego o każdym, choćby tylko podejrzanym wypadku zasłabnięcia na tyfus plamisty, należy bezzwłocznie zawiadomić lekarza.

Powyższy opis tej niebezpiecznej choroby zaczerpnęliśmy z «Pouczenia», które w tych dniach zostało przesłane do wszystkich gmin powiatu Piotrkowskiego przez miejscową Komendę obwodową, że jednak analfabetów mamy jeszcze ponad 50%, przeto usilnie zalecamy ludziom dobrej woli, aby szerzyli wśród nieumiejących czytać powyżej przytoczone ostrzeżenie.

Ciekawy proces. Pewien majster piekarski kupował stale masło od gospodarza w kawałkach trzyfuntowych. Nigdy masła nie ważył. Razu pewnego jednak zważył i przekonał się ku wielkiemu zdziwieniu, że masło ważyło mniej niż trzy funty. Odtąd ważył stale i zawsze było masła za mało. Piekarz zaskarżył gospodarza. W terminie sędzia zapytał rolnika: «Masz pan wagę w domu?» «Mam, panie sędzio.» «A ciężarki?» «Nie, ciężarków nie mam.» «W jaki sposób ważysz pan masło?» «Bardzo prostym sposobem—objaśniał rolnik—bo odkąd piekarz kupuje odemnie masło, ja kupuję od niego chleb, który waży trzy funty. Na jedną stronę wagi kładę chleb, na drugą masło. Jeśli zatem kawałki masła ważą mniej niż trzy funty, nie ja zawiniłem, tylko piekarz.» Wobec tego sąd uwolnił rolnika, nakładając koszta piekarzowi.

Arcyksiążę Karol Stefan u rzeźbiarza polskiego. «Wied. Kur. pol.» dowiaduje się ze źródła pewnego, «że odwiedziny Arcyksięcia u rzeźbiarza polskiego Józefa Kruczkiewicza nie pozostają w związku z rzekomym zamiarem Arcyksięcia postawienia w Żywcu pomnika dla wojowników narodowości polskiej, lecz dotyczą jedynie zamiaru umieszczenia w kościele żywieckim tablicy pamiątkowej dla poległych, pochodzących z klucza żywieckiego.»

Co warta mąka ze słomy. W sprawie mąki ze słomy, która narobiła tyle wrzawy w niemieckiej prasie codziennej i zawodowej, wysłała niemiecka Rada Rolnicza w Berlinie telegraficzne zapytanie do profesora d-ra Lehmanna w Getyndze z prośbą o krótkie rzeczoznawcze oświadczenie co do wartości mąki ze słomy. Profesor Lehmann, jak donosi „Ziemianin", odpowiedział krótko: „Bałamucenie nic do przebaczenia kół rolniczych."

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Zarząd Kursów Wieczorowych komunikuje nam poniższy program wykładów na tydzień bieżący:

Poniedziałek, 26 kwietnia:
6—7 «Równowaga polityczna w XV wieku i stosunki ze Szwecją»
7—8 «Prawo cywilne» cz. II.

Wtorek, 27 kwietnia:
6—7 «Rola państwa pruskiego w życiu Polski do rozbiorów»,
7—8 «Prawo cywilne» cz. III.

Środa, 28 kwietnia:
6—7 «Rozbiór dzieł Słowackiego»,
7—8 «Socjologja» cz. II.

Czwartek, 29 kwietnia:
6—7 «Rosja od XVII wieku do rozbiorów»,
7—8 «Co można widzieć przez mikroskop» cz.I.

Piątek, 30 kwietnia:
6—7 «Konieczne warunki bytu ludzkiego»
7—8 «Co można widzieć przez mikroskop» cz.II.

Sobota, 1 maja:
6—7 «Ustrój polski w IV i V okresie»,
7—8 «Irydjon Krasińskiego».

W sprawie obchodu rocznicy Konstytucji 3 maja otrzymała nasza Redakcja od Komitetu Obywat., z prośbą o umieszczenie w «Życiu», następujący wypis protokułu posiedzenia Kom. Obyw. z dnia 14 b. m.:

«p. II. Komitet Obywatelski wyraził gorące pragnienie uroczystego obchodzenia rocznicy 3 maja. Jednocześnie, uznając za konieczne połączenie idei pracy i powagi, wyrażonej w pamiętnej Konstytucji—z powagą chwili obecnej, zaleca: jaknajliczniejsze zebranie się na odczytach, mających się odbyć w dn. 2 i 3 maja i nabożeństwach w dn. 3 maja; udekorowanie okien nalepkami, sprzedawanemi na rzecz głodnych,—a powstrzymanie się od wszelkich zewnętrznych objawów, mogących się wyrazić w pochodach lub zebraniach z muzyką albo śpiewem».

Druk M. Dobrzańskiego w Piotrkowie, ul. Kaliska № 9. **Redaktor i wydawca KAZIMIERZ GOEBEL.**

Za zezwoleniem c. i k. austryjacko-węgierskiej cenzury.